# Miasto jako laboratorium: Troyes jako matryca współczesności

**AUTOR**

Fundacja Dobre Państwo

**STRESZCZENIE / ABSTRACT**

Artykuł prezentuje trzynastowieczne Troyes nie tylko jako historyczną ciekawostkę, ale przede wszystkim jako zaawansowany model analityczny pozwalający zrozumieć mechanizmy rządzące współczesnymi metropoliami. Poprzez mikrologiczną rekonstrukcję świata przeżywanego, autorzy analizują strukturalną kruchość miast, kaskady awarii oraz ewolucję systemów kredytowych zapoczątkowaną na jarmarkach szampańskich. Tekst rzuca nowe światło na analogie między średniowiecznym zarządzaniem ryzykiem a dzisiejszymi wyzwaniami technologicznymi, takimi jak smart city czy rola sztucznej inteligencji w stabilizowaniu ładu społecznego. To głęboka refleksja nad infrastrukturą sensu i asymetrią systemową, która definiuje naszą rzeczywistość od wieków, ukazując miasto jako laboratorium permanentnej zmiany i adaptacji.

This article presents thirteenth-century Troyes not only as a historical curiosity, but above all as an advanced analytical model for understanding the mechanisms governing contemporary metropolises. Through a micrological reconstruction of the lived world, the authors analyze the structural fragility of cities, cascades of failures, and the evolution of credit systems initiated at the Champagne fairs. The text sheds new light on the analogies between medieval risk management and today's technological challenges, such as smart cities and the role of artificial intelligence in stabilizing social order. It is a profound reflection on the infrastructure of meaning and the systemic asymmetry that has defined our reality for centuries, revealing the city as a laboratory of permanent change and adaptation.

Analiza opisu Troyes z XIII wieku, pióra Frances i Josepha Giesów, wykracza poza prostą rekonstrukcję historyczną, oferując głęboki wgląd w uniwersalne mechanizmy miejskiej egzystencji. Traktując Troyes jako modelowy przykład, tekst odsłania fundamentalne napięcia kształtujące miasta: między kumulacją bogactwa a strukturalną kruchością, sakralizacją a utylitarnym wykorzystaniem przestrzeni, emancypacją a feudalną zależnością. Autor analizuje

miasto jako dynamiczny system, w którym katastrofy, Kościół, kultura, rozwój urbanistyczny, zdrowie, komuny, życie prywatne i rzemiosło wzajemnie na siebie oddziałują, tworząc skomplikowany, nieustannie zagrożony, ale i odradzający się porządek. Wykorzystując współczesne paradygmaty nauk społecznych i dyskurs gospodarczy wokół sztucznej inteligencji, praca ta stawia tezę, że Troyes stanowi matrycę, na której można testować hipotezy dotyczące współczesnych wyzwań stojących przed miastami XXI wieku, takich jak zmiany klimatyczne, globalne pandemie i cyberzagrożenia, a także rola nowych technologii w stabilizowaniu ładu społecznego.

**SŁOWA KLUCZOWE**

matryca współczesności | model analityczny | mikrologiczna rekonstrukcja | kaskada awarii | reset kapitału miejskiego | przemieszczenie ryzyka | infrastruktura sensu | jarmarki szampańskie | system kredytowy | smart city | asymetria systemowa | polifonia społeczna | eschatologiczne oczekiwanie | urzeczowienie świata | strukturalna kruchość

## Troyes: model analityczny zamiast prostej rekonstrukcji

Opis Troyes autorstwa Frances i Josepha Giesów nie jest jedynie próbą odtworzenia lokalnego kolorytu trzynastowiecznego miasta. Należy go odczytywać jako precyzyjnie skonstruowany model analityczny, który pozwala uchwycić długie trwanie pewnej formy życia zbiorowego. Troyes staje się w ich ujęciu soczewką, w której ogniskują się fundamentalne sprzeczności miejskiej egzystencji: z jednej strony kumulacja bogactwa, z drugiej zaś strukturalna kruchość; sakralizacja przestrzeni i jej brutalne, utylitarne wykorzystanie; subtelna kultura liturgii i bezwzględna arytmetyka głodu; wreszcie emancypacyjne aspiracje komuny i nieusuwalna przewaga feudalnych oraz kościelnych zwierzchności.

Jeśli w naukach społecznych uznamy miasto za uprzywilejowaną scenę, na której rozgrywają się procesy urzeczowienia, odczarowania i ponownej sakralizacji świata, to Troyes z roku 1250 jawi się jako wczesna, lecz już dojrzała wersja tego teatru. Jest to scena gęsto zaludniona, przeciążona nieustannym strachem przed ogniem, głodem i mieczem, ale jednocześnie nasycona wielopiętrową symboliką kościelnej architektury, procesji, relikwii, misteriów oraz codziennej gry ekonomicznej toczonej na jarmarkach szampańskich.

Koncentrując się na jednym mieście zamiast na abstrakcyjnej panoramie kontynentu, Frances i Joseph Giesowie intuicyjnie sięgają po metodę, którą współczesna historiografia określa jako mikrologiczną

rekonstrukcję świata przeżywanego. Ich Troyes nie jest zatem ilustracją, lecz modelem analitycznym. W tym sensie ich książka, wykorzystywana dziś zarówno przez popularyzatorów, jak i badaczy historii miejskiej, stanowi świadome odejście od wyczerpującego katalogowania zjawisk na rzecz pogłębionej analizy jednego kontekstu, w którym struktury społeczne, gospodarcze i symboliczne stają się uchwytne w codziennych praktykach, a nie jedynie w traktatach politycznych czy prawnych.

To, co Giesowie rekonstruują w formie historycznej narracji, można z powodzeniem przełożyć na język współczesnej teorii społecznej. Miasto jawi się tu jako układ dynamiczny, w którym katastrofy, Kościół, kultura, rozwój urbanistyczny, zdrowie, komuny, życie prywatne i rzemiosło nie są niezależnymi sferami, lecz wzajemnie przenikającymi się warstwami jednego, nieustannie zagrożonego, ale zdolnego do odrodzenia porządku. Troyes staje się dla nas narzędziem do myślenia o miastach XXI wieku, w których funkcje katastroficzne przejęły zmiana klimatu, globalne pandemie i cyberzagrożenia, a funkcje integracyjne Kościoła próbują przejmować infrastruktury cyfrowe, zarządzane w coraz większym stopniu przez systemy sztucznej inteligencji.

Będę zatem traktował Troyes jako modelową matrycę, w której można testować hipotezy dotyczące katastrof i upadku miast, roli Kościoła i kultury w stabilizowaniu ładu symbolicznego, logiki rozwoju urbanistycznego, praktyk zdrowotnych i medycznych, instytucji komuny, form życia prywatnego oraz organizacji rzemiosła. Każdy z tych wymiarów zostanie następnie zestawiony z dzisiejszymi paradygmatami nauk społecznych, z obecnym dyskursem gospodarczym wokół sztucznej inteligencji, a także z różnicami w recepcji tych problemów w perspektywie europejskiej, amerykańskiej i arabskiej.

Tekst Giesów stanie się więc czymś więcej niż tylko źródłem egzotycznych szczegółów o garbarzach, trędowatych i katedrach. Będzie on deliberacyjnym partnerem w dialogu między średniowieczną a późnonowoczesną formą miasta.

## Pożar i głód: katastrofy wpisane w strukturę miasta

Gdyby spojrzeć na Troyes z perspektywy współczesnego analityka ryzyka systemowego, pierwszym odczuciem nie byłby zachwyt nad gotykiem, lecz świadomość, że średniowieczne miasto to system w stanie permanentnego zagrożenia. Ogień, powódź, głód i zaraza nie są tu anomaliami, lecz regularnymi, niemal przewidywalnymi pulsacjami codzienności. Katastrofa nie jest wypadkiem przy pracy – jest wpisana w logikę działania tego środowiska.

Opis wielkiego pożaru Canterbury z 1174 roku, przytaczany przez Giesów za mnichem Gervaisem, stanowi w istocie precyzyjną, choć nieuświadomioną analizę katastrofy infrastrukturalnej. Gwałtowny wiatr, żar unoszący się ku dachom, mikroskopijne szczeliny w ołowianym poszyciu i suche belki kumulujące ciepło aż

do zapłonu tworzą sekwencję, którą dzisiejszy inżynier nazwałby kaskadą awarii. To, co mnich postrzegał jako dopust Boży, jest w rzeczywistości podręcznikowym przykładem sprzężenia dodatniego w systemie, czyli procesu, w którym drobne zaburzenie samo się wzmacnia, przekraczając kolejne progi bezpieczeństwa aż do całkowitego załamania.

Pożary w miastach takich jak Troyes były strukturalnie nieuniknione. Gęsta zabudowa, wszechobecne drewno, brak pasów przeciwpożarowych i niewydolny dostęp do wody tworzyły środowisko, w którym jedna iskra z paleniska mogła w kilka godzin przemodelować całe miasto. Kiedy Giesowie wspominają, że pożar z 1188 roku zniszczył znaczną część Troyes wraz z katedrą, opisują zjawisko, które w dzisiejszym języku nazwalibyśmy epizodem resetu kapitału miejskiego – bolesnym, lecz cyklicznym procesem odnowy.

W tym samym rejestrze należy umieścić klęski głodu. Brak rozwiniętej infrastruktury magazynowej, znikome nadwyżki i uzależnienie od jednego rodzaju zboża sprawiały, że pojedynczy nieurodzaj w regionie przeradzał się w katastrofę demograficzną. Szacunki historyków, mówiące o śmiertelności sięgającej dziesięciu procent populacji Europy w pierwszej połowie XIV wieku, dowodzą, że głód był cechą systemową, a nie serią niefortunnych zdarzeń.

Historia pana de Brienne, który w 1184 roku pod presją głodu rabuje opactwo Saint-Loup, usprawiedliwiając się koniecznością zaopatrzenia zamku, odsłania inną logikę systemu. Współczesna teoria nazwałaby to przemieszczeniem ryzyka: elity, by zapewnić sobie przetrwanie, przerzucają jego ciężar na instytucje religijne i najuboższych. Przemoc zostaje przy tym rozmyta w języku wyższej konieczności, stając się nie aktem woli, lecz rzekomo obiektywną konsekwencją kryzysu.

## Średniowieczne plagi a współczesne wyzwania cyfrowe

Na poziomie demograficznym głód nieuchronnie splata się z zarazą. Brak higieny, zanieczyszczone ulice, ograniczony dostęp do czystej wody i słaba infrastruktura kanalizacyjna tworzą idealne środowisko dla chorób zakaźnych. Tyfus, zapalenie płuc, infekcje układu pokarmowego, dolegliwości skórne od wełny noszonej wprost na ciele czy szkorbut wynikający z braku świeżych owoców i warzyw – wszystko to składa się na medyczną panoramę, którą Giesowie rekonstruują z chłodną, analityczną precyzją.

Katastrofy naturalne i zdrowotne nie są jednak jedynie ciosami zadanymi miastu przez wrogą naturę. Okazują się raczej efektem ubocznym określonego splotu instytucji, ekonomii i kultury, w którym priorytetem staje się codzienne podtrzymywanie porządku, a nie z góry zaplanowana redukcja ryzyka. To nie przypadek, że mechanizmy prewencyjne pojawiają się w praktyce dopiero wtedy, gdy miasto dysponuje wystarczającymi zasobami fiskalnymi i technicznymi, by inwestować w regulacje budowlane, systemy wodne czy podstawowe normy sanitarne.

Ujawnia się tu jedna z najbardziej niepokojących paralel ze współczesnością. Dzisiejsze metropolie, choć wyposażone w zaawansowane systemy zarządzania ryzykiem, funkcjonują w podobnej strukturze napięć. Zmiany klimatu, fale upałów, powodzie i huragany pokazują, że nawet najbardziej zaawansowane technologie monitoringu, w tym sztuczna inteligencja stosowana w zarządzaniu infrastrukturą, nie niwelują fundamentalnej asymetrii. Asymetrii między tempem akumulacji kapitału a powolnością adaptacji systemów ochronnych. Co więcej, analizy OECD wskazują, że wiele projektów typu smart city, zamiast tworzyć autonomiczną odporność, jedynie wzmacnia nierówności i uzależnienie od zewnętrznych dostawców technologii.

W tej perspektywie Troyes z opisów Giesów jawi się jako archetypiczne laboratorium katastrofy. Miasto, w którym zagrożenie jest wbudowane w samą strukturę reprodukcji społecznej: w gęstość zabudowy, w monokulturę zboża, w brak przezornego magazynowania, w zależność od łaski seniora i kaprysu pogody, wreszcie – w trudne do wyegzekwowania przepisy sanitarne.

## Od Rzymu do XI wieku: proces upadku i odrodzenia miast

Giesowie rozpoczynają swoją rekonstrukcję od brutalnego obrazu implozji miejskiego życia w zachodniej części Imperium Rzymskiego. Miasta, do niedawna tętniące życiem węzły handlu, administracji i kultury, kurczą się do rozmiarów mikroskopijnych, na wpół wojskowych, na wpół wiejskich osad. Mury, które niegdyś opasywały gęstą tkankę urbanistyczną, teraz obejmują ledwie kilkadziesiąt chat, a obok nich pola uprawne, pastwiska i winnice. Monumentalne budowle publiczne są systematycznie rozbierane na cegły i kamienie, służące odtąd do łatania prywatnych domów i wznoszenia prowizorycznych fortyfikacji.

Ten obraz stanowi radykalne przypomnienie, że upadek miasta nie jest spektakularnym zniknięciem, lecz długotrwałą transformacją jego fundamentalnej funkcji. Z centrum wymiany staje się ono garnizonem, z miejsca handlu – miejscem przetrwania. To, co wcześniej służyło symbolicznej reprezentacji wspólnoty politycznej, zostaje rozparcelowane, sprywatyzowane i skonsumowane jako surowiec do doraźnej obrony. Miasto zjada samo siebie, by przetrwać kolejny dzień.

Z perspektywy historyka gospodarki kluczowe jest tu rozpoznanie, że zapaść miejska jest efektem sprzężenia zwrotnego między kryzysem handlu dalekosiężnego a kryzysem rolnictwa. Późnorzymskie załamanie produkcji rolnej, przeciążonej fiskalnie i militarnie, niszczy zdolność do wytwarzania nadwyżek, które były warunkiem istnienia klasy miejskiej. Gdy znikają nadwyżki, znika też możliwość utrzymania złożonych struktur miejskich, zarówno świeckich, jak i sakralnych.

W tym świetle wielkie migracje, tak często obecne w źródłach, jawią się nie tyle jako przyczyna, co potężny katalizator procesów destrukcji, które trwały od dawna. Z ekonomicznego punktu widzenia następuje fatalne sprzężenie między mobilnością ludów a kruchością struktury agrarnej i fiskalnej. Miasto traci rację bytu jako węzeł wymiany i przekształca się w twierdzę, w której przechowuje się jedynie resztki dawnego ładu.

Odrodzenie miast w X i XI wieku, w którym centralną rolę odgrywają klasztory benedyktyńskie, kluniackie i cysterskie, można odczytać jako systemową odpowiedź na tę aporię. Klasztory stają się nowymi centrami organizacji produkcji, karczowania lasów i wdrażania innowacji technologicznych. Wprowadzenie ciężkiego pługa kołowego, nowego chomąta dla koni i trójpolowego systemu upraw generuje wzrost produktywności, który jest warunkiem koniecznym powstania nadwyżek zdolnych utrzymać populację miejską.

Upodmiotowienie miasta jako autonomicznej formy życia zbiorowego wymaga zatem najpierw głębokiej transformacji wiejskiego zaplecza, a dopiero później wznoszenia murów. Stąd żelazna logika chronologiczna, na którą Giesowie zwracają uwagę: najpierw klasztor i karczowanie lasu, dopiero potem miasto. Monachium, Masdar, Troyes, NEOM – wszystkie te nazwy, choć z różnych epok i kontynentów, wskazują na jedną stałą: miasto jest zawsze pasożytem, choćby najbardziej kreatywnym, żerującym na określonym systemie produkcji energii i żywności.

Dopiero w tym kontekście można w pełni zrozumieć rozwój takich ośrodków jak Troyes i Provins, nierozerwalnie związanych z jarmarkami szampańskimi. Źródła, które Giesowie syntetyzują, a współczesna historiografia rozwija, dowodzą, że regularność i bezpieczeństwo tych jarmarków stworzyły jeden z pierwszych nowożytnych systemów kredytowych. Opierał się on na listach jarmarcznych i obrocie wierzytelnościami, które umożliwiły handel na niewyobrażalną dotąd skalę między Włochami a Flandrią.

Średniowieczne odrodzenie miast jest zatem jednocześnie odrodzeniem infrastruktury finansowej, prawnej i militarnej. Mury Troyes chronią nie tylko mieszczan i kupców przed feudalnymi armiami, lecz także całą sieć relacji kredytowych, depozytów, weksli i długów, które stanowią materialny rdzeń nowego systemu. Kamień i zaprawa stają się gwarantem abstrakcyjnego zaufania.

Jeżeli dziś zastanawiamy się nad upadkiem lub odrodzeniem miast w dobie zmian klimatycznych i automatyzacji, warto pamiętać, że te strukturalne analogie są zaskakująco mocne. Gdy dyskutuje się, czy niektóre metropolie staną się niemożliwe do utrzymania z powodu braku wody, wzrostu temperatury czy kryzysu zadłużeniowego, powraca pytanie, które Giesowie stawiają implicite: co dzieje się z miastem, gdy zasób umożliwiający jego istnienie zostaje naruszony na poziomie systemowym? W XIII wieku tym zasobem była żywność i bezpieczeństwo. Dziś jest nim energia, woda, infrastruktura cyfrowa i zdolność do absorpcji szoków klimatycznych.

# Kościół: infrastruktura sensu w organizacji miasta

Jeżeli katastrofy i cykliczne odradzanie się struktur miejskich stanowią warstwę materialną, to Kościół w opisie Giesów jest przede wszystkim tym, co można nazwać infrastrukturą sensu. Jego mury, wieże i witraże nie są jedynie fizycznymi obiektami w krajobrazie, lecz precyzyjnymi narzędziami organizacji świata przeżywanego. To one nadają rytm, hierarchię i znaczenie codziennej egzystencji, przekształcając chaos w uporządkowany kosmos.

Kościół w Troyes pełni oczywiście funkcję sakralną, lecz posiada także rolę, którą z perspektywy teorii społecznej należy uznać za fundamentalną: stanowi główne miejsce działania ukierunkowanego na wzajemne zrozumienie w wymiarze symbolicznym. Msza, kazanie, procesja, misterium teatralne czy pielgrzymka to formaty, w których wspólnota nieustannie testuje i negocjuje swoje roszczenia do uznania, prawdziwości, słuszności i autentyczności. To tutaj, w przestrzeni sakralnej, miasto uczy się samo siebie rozumieć.

Kiedy kapłan na końcu mszy prosi o modlitwy za Kościół, za hrabiego, za Ziemię Świętą i za zmarłych, ustanawia precyzyjny porządek ważności. Najpierw instytucja gwarantująca zbawienie, następnie władza świecka, potem abstrakcyjna wspólnota chrześcijaństwa, a na końcu jednostkowe biografie, o ile zmarli zostaną wymienieni z imienia. Modlitwa staje się w ten sposób publiczną praktyką, w której miasto uznaje i utrwala obowiązującą hierarchię spraw.

Liturgia w XIII wieku jest jednocześnie konserwatywna i zaskakująco innowacyjna. Wprowadzenie celebracji ad orientem, w której kapłan stoi tyłem do wiernych, Giesowie określają jako niedawną nowość. Z perspektywy społecznej oznacza to radykalne przeformułowanie trajektorii spojrzenia. Wierni nie patrzą już w twarz celebransa, lecz wraz z nim w tę samą stronę, przyjmując symboliczny horyzont wschodu i powtórnego przyjścia Chrystusa. W ten sposób Kościół reorganizuje przestrzeń percepcyjną, tworząc wspólny wektor eschatologicznego oczekiwania.

Istotnym elementem tej infrastruktury sensu jest muzyka. Rozwój polifonii, czyli techniki kompozytorskiej polegającej na jednoczesnym prowadzeniu kilku niezależnych linii melodycznych, można odczytać jako akustyczną metaforę rosnącego zróżnicowania społeczeństwa miejskiego. Przejście od jednolitego chorału gregoriańskiego do skomplikowanych motetów jest symbolicznym odzwierciedleniem przejścia od prostej wspólnoty do złożonego organizmu. W harmonijnym współbrzmieniu różnych głosów społeczność słyszy możliwość jedności w różnorodności.

Kościół jest również miejscem publicznego rozumowania. Kazanie, z exemplum jako kluczowym narzędziem narracyjnym, funkcjonuje jako wczesna, choć asymetryczna, forma deliberacji moralnej. Kaznodzieja nie tylko objaśnia Pismo, lecz osadza je w konkretnym kontekście miejskiego życia: strojach

kobiet, luksusie, nieuczciwym handlu, plotkach czy przemocy wobec ubogich. Zastosowanie exemplum, czyli krótkiej opowieści ilustrującej tezę, zaczerpniętej z historii, legend czy bestiariuszy, jest wyrazem przekonania, że czysta abstrakcja normatywna nie wystarcza. Potrzebne są dramatyczne narracje, które wywołają rezonans w świecie słuchaczy.

Z czasem Kościół staje się także producentem teatru. Dramaty liturgiczne, które wyłaniają się z tolerowanych świątecznych zabaw, ewoluują w stronę misteriów, w których język francuski wkracza do przestrzeni sakralnej obok łaciny. Misterium Adama, z dialogami w języku wernakularnym, jest nie tylko artystycz

## Gotyk: architektura jako technologia redystrybucji ryzyka

Siła rekonstrukcji zaproponowanej przez Giesów polega na tym, że nie pozwala ona czytelnikowi zatrzymać się na bezrefleksyjnym zachwycie nad wertykalną wspaniałością gotyckiej katedry. Zanim bowiem spojrzymy w górę, zmuszeni jesteśmy przejść przez błoto. W ich ujęciu miasto XII i XIII wieku jawi się jako przestrzeń potężnych inwestycji i zarazem miejsce permanentnego kryzysu sanitarnego. Po jednej stronie mamy zatem łuk oporowy i witraż, po drugiej zaś ulicę garbarzy i rzeźników, ścieki spływające wprost do rzeki oraz wszechobecną mieszaninę zapachów nawozu, śmieci i gotowanych potraw.

Opis Troyes jako miasta, którego główny wektor rozwoju skierowany jest na zachód i południowy zachód, gdzie powstają nowe dzielnice Saint-Rémi i Saint-Jean, ujawnia logikę ekspansji na tańsze, słabiej zagospodarowane tereny. Mury, które niegdyś obejmowały jedynie starożytne cité, zostają znacznie poszerzone, lecz w ich granicach wciąż znajdują się nieużytki, mokradła i puste łąki. Miasto jest zatem strukturą nieciągłą, pełną pustych przestrzeni i progów, których przekroczenie oznaczało wejście w zupełnie inny świat.

Rozwój urbanistyczny jest równocześnie wymuszany i hamowany przez wodę. Hrabia Henryk Szczodry musi zlecić wykopanie kanału z górnej Sekwany, aby przepłukać rzekę Vienne, dławioną odpadkami z warsztatów rzeźniczych i garbarskich. Woda staje się w ten sposób medium życia gospodarczego i jednocześnie nośnikiem zanieczyszczeń, a decyzje hydrotechniczne nabierają bezpośredniego wymiaru zdrowotnego i ekonomicznego. Miasto jest polem nieustannego sporu między porządkiem a fetorem, gdzie przepisy miejskie nakazują właścicielom sprzątanie ulic, lecz ich skuteczność, jak trzeźwo zauważają Giesowie, sięga zaledwie połowy. Deszcz zamienia nieutwardzone trakty w grzęzawisko, które rozmazuje odchody i resztki po całej przestrzeni.

W tym samym mieście, w którym damy z zamożnych rodów przywdziewają starannie dobrane surkoty i lniane welony, a uczniowie szkół katedralnych studiują retorykę na pismach Owidiusza, brakuje fundamentalnej infrastruktury odprowadzania ścieków i utwardzonych chodników. Przestrzeń miejska jest także głęboko rozwarstwiona w sensie topograficznym. Dzielnice rzemieślników generujących zanieczyszczenia, jak ulice garbarzy w Troyes, stają się strefami marginalnymi, nie tylko olfaktorycznie, lecz także symbolicznie. Tam, gdzie proces produkcji generuje największy brud, powstaje niewidzialny mur oddzielający jego sprawców od reszty mieszczan.

Na drugim biegunie lokują się reprezentacyjne przestrzenie wokół katedry, z bogatymi sklepami, domami kupców i halami cechowymi. Jednak nawet tutaj kontrast jest uderzający. Strzelistość gotyckiego sklepienia stoi w jaskrawej sprzeczności z niskimi sufitami kamienic zamożnych mieszczan, których główne pomieszczenia, choć wyposażone w kredensy pełne sreber i cyny, pozostają surowe, chłodne i skromne. Gotycka katedra, jak trafnie wskazują autorzy, jest nie do pomyślenia bez rosnącej zamożności miasta. Koszt kamienia, którego cena rośnie pięciokrotnie w trakcie transportu, czy witraży, stanowiących połowę całkowitego kosztu budowy, dowodzi, że jest ona materializacją nadwyżki ekonomicznej zgromadzonej dzięki handlowi i rzemiosłu.

Należy przy tym podkreślić, że gotyk to nie tylko styl estetyczny, ale przede wszystkim technologia

## Medycyna i izolacja: odzwierciedlenie dawnej biopolityki

Średniowieczny system zdrowotny, który Giesowie rekonstruują na przykładzie Troyes, jawi się na pierwszy rzut oka jako anachroniczna mieszanina humoralizmu, astrologii i brutalnej praktyki chirurgicznej. W głębszym ujęciu okazuje się jednak aparatem biopolitycznym w sensie foucaultowskim, czyli systemem zarządzania życiem i zdrowiem populacji, choć nieświadomym własnej systemowości. To, jak leczy się ciało, jest bowiem bezpośrednią funkcją tego, jak zorganizowane jest miasto, jakie hierarchie uznaje wspólnota, komu przysługuje prawo do cierpienia w ciszy, a komu prawo do publicznego spektaklu choroby.

Licencjonowani lekarze, których w mieście wielkości Troyes jest mniej niż pół tuzina, stanowią zamkniętą kastę zawodowej arystokracji. Ich honoraria, przeliczane na liwry i sous, są wprost proporcjonalne do majątku pacjenta. Choroba króla jest warta sto liwrów, niedomaganie bogatego mieszczanina – dziesięć, a nastawienie złamanej nogi rzemieślnikowi – zaledwie kilka sous. W tym cenniku nie chodzi jednak o prosty rynek usług medycznych, lecz o ugruntowaną hierarchię wartości ciał. Im wyższa pozycja społeczna, tym większa strata dla wspólnoty z tytułu śmierci, a co za tym idzie, tym bardziej opłaca się systemowo inwestować w terapię.

W powszechnym przysłowiu zalecającym lekarzowi, by brał, dopóki pacjent cierpi, wyraża się brutalna prawda o strukturze bodźców: ból staje się okazją do akumulacji dochodu. Nie chodzi tu o moralne potępienie, lecz o chłodne rozpoznanie, że relacja lekarz–pacjent jest zanurzona w logice rynku na długo przed nastaniem nowoczesnego kapitalizmu. Humoralna teoria czterech płynów ciała – flegmy, krwi, żółci i czarnej żółci – której równowaga miała gwarantować zdrowie, jest jedynie warstwą doktrynalną. Pod nią tętni bezwzględna ekonomia cierpienia.

Diagnostyka, którą Giesowie opisują z niemal złośliwą dokładnością, stanowi spektakl symbolicznej kompetencji. Lekarz, zanim jeszcze zobaczy pacjenta, przepytuje sługę, co w teorii ma służyć zebraniu wywiadu, a w praktyce – ustaleniu statusu społecznego domu. Następnie mierzy puls z pomocą klepsydry, wącha i smakuje mocz, by wygłosić monologi o żołądku jako kotle i wątrobie jako piecu. Astrologiczne tablice i numerologiczne schematy wprowadzają chorobę w przestrzeń kosmicznych korelacji, czyniąc z pacjenta nie tyle cierpiące ciało, ile punkt przecięcia gwiezdnych sił.

Ta teatralizacja diagnozy pełni funkcję, którą współcześnie przejął skomplikowany wykres z tomografii, wydruk z rezonansu magnetycznego albo kolorowa mapa cieplna z modelu predykcyjnego sztucznej inteligencji. Chory ma uwierzyć, że za jego bólem stoi system, który widzi więcej niż on sam. W XIII wieku jest to spojrzenie lekarza i konstelacji gwiezdnych. W XXI wieku – spojrzenie specjalisty i algorytmu. W obu wypadkach pacjent zostaje uprzedmiotowiony wobec abstrakcyjnego tła wiedzy, która rości sobie uprawnienie do prawdziwości i słuszności decyzji terapeutycznych.

Chirurgia średniowieczna jawi się w tym kontekście, paradoksalnie, jako bardziej racjonalna niż medycyna akademicka. Chirurdzy odnoszą największe sukcesy tam, gdzie dysponują bezpośrednim kontaktem z raną. Wino pełni funkcję środka antyseptycznego, białko jaja – prowizorycznego opatrunku, a narzędzia, choć proste, stosowane są z rzemieślniczym doświadczeniem. To, co w teorii uchodzi za niższe i manualne, w praktyce okazuje się skuteczniejsze niż uczone dywagacje o humorach.

Ta ambiwalencja przetrwa do naszych czasów. Współczesne systemy ochrony zdrowia, w których technologia i sztuczna inteligencja odgrywają rosnącą rolę, powtarzają strukturę napięcia między abstrakcyjnym zarządzaniem populacją a konkretną relacją lekarz–pacjent. Systemy triażu oparte na algorytmach, prognozy ryzyka hospitalizacji czy modele decyzyjne w intensywnej terapii są nową wersją astrologicznych tabel. Mają ograniczać niepewność i minimalizować koszty, jednocześnie grożąc redukcją pacjenta do wektora danych.

Najbardziej jaskrawym przykładem średniowiecznej biopolityki jest jednak trąd. Rytuał separacji trędowatego – niesionego w całunie do kościoła, gdzie odprawia się nad nim mszę za zmarłych, po czym wręcza mu się kołatki, rękawiczki i kosz, zakazując wstępu do miejsc publicznych – jest radykalnym aktem

ogłoszenia, że pewne ciało należy już do strefy nieżycia. Trędowaty pozostaje biologicznie żywy, lecz zostaje symbolicznie umieszczony po drugiej stronie granicy wspólnoty.

Współczesne odpowiedniki tego rytuału są mniej teatralne, ale nie mniej znaczące. Strefy kwarantanny podczas pandemii, cyfrowe paszporty zdrowotne czy systemy scoringu ubezpieczeniowego, które wyceniają ryzyko jednostek, są technologicznymi wariantami tego samego mechanizmu: przesunięcia jednych ciał do kategorii ryzyka nieakceptowalnego. Różnica polega na tym, że dziś kołatki zastąpiły bazy danych.

Szpital, opisywany przez Giesów jako instytucja radykalnie nowa, jest z kolei materializacją chrześcijańskiej rewizji stosunku do cierpienia. Hôtel-Dieu w Troyes, ufundowany przez Henryka Szczodrego, nie jest luksusową kliniką dla elit. Jest raczej miejscem, gdzie cierpienie fizyczne i duchowe stają się przedmiotem zinstytucjonalizowanej troski. Izolacja chorych zakaźnie, mycie, zmiana ubrań, posiłki, spowiedź i komunia tworzą złożony rytuał, w którym ciało i dusza zostają potraktowane jako jedność.

Współczesna historiografia, od Peregrine’a Hordena po badaczy historii szpitala, podkreśla, że średniowieczne hospitale jest jednocześnie miejscem opieki i dyscypliny. Biedny chory musi podporządkować się regułom wspólnoty religijnej, przyjąć rolę pacjenta pokornego, który traktuje cierpienie jako próbę. Szpital jest laboratorium moralności w równym stopniu, co laboratorium leczenia.

Pojawia się tu fundamentalna analogia do współczesnych systemów zdrowotnych, zwłaszcza tam, gdzie sztuczna inteligencja zaczyna pełnić rolę dyspozytora dostępu do zasobów. W miastach amerykańskich systemy scoringu ryzyka decydują, który pacjent otrzyma priorytetowe leczenie. W silniej regulowanych miastach europejskich próbuje się ograniczyć arbitralność algorytmów, co nie usuwa jednak strukturalnego problemu ich ukrytej normatywności. W miastach arabskich systemy cyfrowe są narzędziem zarówno świadczenia usług, jak i monitorowania lojalności.

Tym, co łączy średniowieczny rytuał trędowatego z nowoczesnymi reżimami danych zdrowotnych, jest przekształcenie ciała w nośnik decyzji politycznej. W XIII wieku decyduje ksiądz i chirurg. Dziś decyduje lekarz, administrator, ubezpieczyciel, a coraz częściej model predykcyjny. Kościół w Troyes i współczesne ministerstwo zdrowia dzielą tę samą strukturę władzy: przywilej definiowania, które ciało jest warte inwestycji, a które należy wykluczyć w imię dobra wspólnego lub bilansu budżetu.

## Komuna miejska: system zarządzania ryzykiem i kredytem

Komuna miejska, opisywana przez Giesów jako zaprzysiężone zrzeszenie wszystkich przedsiębiorców miasta, pozostaje jednym z najbardziej niedocenionych wynalazków polityczno-ekonomicznych

średniowiecza. Jej fundamentalna funkcja jest przy tym zaskakująco nowoczesna: komuna stanowiła wehikuł do internalizacji ryzyka. Zobowiązywała się bowiem do solidarnej odpowiedzialności za długi swoich członków, gdyby ci okazali się niewypłacalni, tworząc w ten sposób zbiorową poduszkę finansową.

Dla suwerena było to rozwiązanie wprost genialne. Zamiast ścigać pojedynczych kupców, mógł traktować całe miasto jako jeden podmiot zbiorowy, który gwarantował płynność finansową. Dla mieszczan komuna stawała się z kolei tarczą chroniącą przed arbitralnością feudalnego poboru. W zamian za roczną, z góry ustaloną opłatę pieniężną, uzyskiwali oni immunitet od licznych powinności w naturze, czy to w formie robocizny, czy przymusowych dostaw.

W istocie komuna jest wczesną formą tego, co dziś znamy jako korporację, spółkę akcyjną, a nawet zdecentralizowaną organizację autonomiczną. Tworzy fikcyjny podmiot prawny, który posiada własny majątek i zobowiązania, negocjuje z seniorami, biskupami i królem, zawiera wiążące umowy i prowadzi spory sądowe. Zostaje upodmiotowiona jako byt wykraczający poza sumę swoich członków, chociaż jej skład społeczny pozostaje ściśle ograniczony do stanu trzeciego – kupców i rzemieślników.

W miastach północno-zachodniej Europy, takich jak Reims czy Saint-Omer, ta próba samostanowienia napotykała brutalną reakcję ze strony Kościoła i szlachty. Papieże Innocenty II i Innocenty III sięgali po język moralnego potępienia, określając komuny mianem „występnych zrzeszeń ludu”, których istnienie należy bezwzględnie stłumić. Pod teologiczną retoryką krył się jednak bardzo świecki lęk: obawa przed utratą bezpośredniego dostępu do strumieni dochodu w postaci opłat feudalnych, dziesięcin i kar sądowych.

Troyes i inne miasta związane z Jarmarkami Szampańskimi stanowią tu interesujący wyjątek. Tam, gdzie hrabiowie Szampanii prowadzili politykę progresywną, świadomie chroniąc jarmarki jako kluczowe źródło własnych dochodów, presja na tworzenie komun była znacznie słabsza. Mieszczanie otrzymywali przywileje bez konieczności sięgania po zbrojne powstania. Komuna, gdy w końcu powstawała, miała charakter bardziej techniczny niż rewolucyjny, a jej ograniczenie do stanu trzeciego pozwalało zachować symboliczny dystans wobec szlachty i kleru.

Współczesna ekonomia instytucjonalna, w tradycji Douglassa Northa i Avnera Greifa, interpretuje tego typu zrzeszenia jako mechanizm redukcji kosztów transakcyjnych. Miasto gwarantujące długi swoich członków obniża ryzyko dla zewnętrznych kontrahentów, co przyciąga handel i zwiększa płynność kredytu. Jarmarki Szampańskie, z ich precyzyjnymi listami jarmarcznymi i wyspecjalizowanymi sądami, jawią się w tym ujęciu jako protofinansowa infrastruktura, w której rodzi się europejska gospodarka oparta na długu.

Na tym tle ponownie wyłaniają się współczesne paralele. Korporacje technologiczne, kontrolujące cyfrową infrastrukturę miast, funkcjonują jak nowe, niewidzialne komuny. Nie należą do ogółu mieszczaństwa, lecz do wąskiej grupy akcjonariuszy i menedżerów, a przy tym pełnią analogiczną funkcję: zarządzają ryzykiem, tworzą standardy, negocjują z państwem i internalizują odpowiedzialność za szkody – o ile oczywiście

# Dom mieszczański: podział ról i struktura codzienności

Pozornie anegdotyczny opis domu zamożnego mieszczanina w Cluny, który przytaczają Giesowie, jest w istocie wyjątkowo precyzyjnym oknem na infrastrukturę codzienności, bez której żadne miasto nie może istnieć. Kamienna konstrukcja, wąskie okna przesłonięte natłuszczonym pergaminem zamiast szkła, ogień w kominku jako jedyne źródło ciepła i światła, sitowie na podłodze w miejsce dywanów – wszystko to tworzy przestrzeń, gdzie codzienność nie jest dekoracją, lecz nieustanną walką z chłodem, ciemnością i brudem. Proste meble, ławy, rozkładany stół na kozłach i kredens, będący centralnym punktem demonstracji statusu, dopełniają obrazu tego pola bitwy.

Na tej scenie wyłania się postać gospodyni domowej, której zadania obejmują zarządzanie ogniem, żywnością, higieną, odzieżą, komfortem męża, opieką nad dziećmi, ogrodem ziołowym oraz relacjami z sąsiadami i biednymi u drzwi. Jej praca jest podwójnie niewidzialna. Po pierwsze, nie pozostawia po sobie monumentalnych śladów, nie jest skodyfikowana w miejskich statutach ani uwieczniona w kronikach. Po drugie, utożsamia się ją z naturą, z czymś, co ma po prostu być i funkcjonować bez zakłóceń, niczym pory roku.

Giesowie precyzyjnie odtwarzają rytuały posiłku, które stanowią mikroteatr społeczny. Mycie rąk bez mydła nad miską dzieloną z sąsiadem, wspólny nóż i kubek dla dwojga, ustalona kolejność potraw – od gęstych zup po gulasze i desery z kaszy, fig i orzechów – wszystko to jest instytucją równie ważną jak sąd hrabiego czy katedra. Przy stole reprodukują się bowiem hierarchie, internalizowane są normy i nauczane są dobre maniery. To tutaj, przy winie z dzbana i w ciągłej czujności wobec oszustw handlarzy, kształtuje się porządek społeczny.

Dziewczęta z zamożnych rodzin ćwiczą w tej przestrzeni rolę, którą będą pełnić w przyszłości: mają chodzić prosto, nie biegać, nie przyjmować potajemnych prezentów, nie odsłaniać dekoltu i nie kompromitować honoru rodziny. Chłopcy z kolei uczą się przy stole nie tylko zasad rycerskiego honoru, ale także tego, kto ma prawo zabrać głos, kto pierwszy sięga po potrawę i kto kończy modlitwę. Stół staje się poligonem, na którym utrwalane są społeczne role płciowe.

W tej codzienności kryje się również ambiwalentna pozycja kobiety. Z jednej strony Kościół definiuje ją jako towarzyszkę męża, a nie służącą, nakazując wzajemny szacunek. Z drugiej jednak strony struktury prawa i zwyczaju czynią z niej w wielu sytuacjach osobę zależną. Giesowie słusznie podkreślają, że zamożna kobieta posiada własną sakiewkę, uczestniczy w handlu, zatrudnia służbę, a czasem nawet kupuje przywileje. W porównaniu z wcześniejszymi epokami jest to fundamentalny przełom.

Dla współczesnej refleksji nad prywatnością i domem jako przestrzenią polityczną jest to lekcja kluczowa. Dom mieszczanina nie jest prywatny w nowoczesnym rozumieniu tego słowa; nie jest odcięty od miasta.

Drzwi są półotwarte, a przez wnętrze nieustannie przewijają się służba, uczniowie, krewni i ubodzy. Granica między tym, co publiczne, a tym, co prywatne, pozostaje porowata, płynna i negocjowalna.

Dopiero nowoczesność, z jej mieszczańską obsesją na punkcie prywatnej sfery rodzinnej, zbuduje psychiczną i architektoniczną ścianę między domem a ulicą. Z kolei późna nowoczesność, w której żyjemy, tę ścianę cyfrowo zdemontuje, wprowadzając do domu stałą obecność pracy zdalnej, ekranów, platform i algorytmów.

Jeśli porównać dom mieszczanina z Troyes z dzisiejszym apartamentem w metropolii, najbardziej uderza zmiana definicji komfortu. W XIII wieku komfort oznaczał ciepło ognia, osłonę przed przeciągami, brak pcheł i pluskiew oraz sycący posiłek. W XXI wieku komfort został przedefiniowany jako ciągłość dostępu do sieci, cisza akustyczna, precyzyjna kontrola nad światłem i temperaturą oraz prywatność danych.

Sztuczna inteligencja wkracza w tę przestrzeń z obietnicą inteligentnego domu, który sam reguluje temperaturę, oświetlenie, zamówienia spożywcze, a w skrajnych przypadkach planuje posiłki i rozrywkę. To, co w Troyes było domeną gospodyni, dziś ma być zadaniem systemu.

Różnice regionalne pozostają znaczące. Amerykański model domu jako twierdzy, gdzie prywatność jest fetyszyzowana, paradoksalnie łączy się z entuzjastycznym przyjmowaniem asystentów głosowych, co prowadzi do radykalnego otwarcia wnętrza na korporacyjne systemy danych. Model europejski, wrażliwy na ochronę prywatności, reaguje podejrzliwie na ingerencje algorytmów, choć w praktyce mieszkańcy miast chętnie powierzają swoje sekrety wygodnym aplikacjom. W świecie arabskim tradycyjny dom, kontrolowany przez normy obyczajowe, krzyżuje się z architekturą klimatyzowanego apartamentu i intensywną obecnością mediów społecznościowych.

Jeżeli w Troyes żona mieszczanina pilnowała, by mąż miał ciepłe stopy i czyste buty, to współczesne systemy AI mają pilnować, by użytkownik miał naładowany telefon i zaktualizowaną aplikację. W obu przypadkach chodzi o reprodukcję świata przeżywanego w taki sposób, aby podmiot mógł rano wstać i pójść do pracy. Różnica polega na tym, że w pierwszym przypadku relacja jest osobowa i zakorzeniona w międzyludzkiej praktyce, w drugim zaś jest to relacja między użytkownikiem a korporacją.

Giesowie, opisując walkę z pchłami i insektami, dostarczają niezamierzonej metafory dla dzisiejszej walki z reklamami, śledzącymi plikami cookie i spamem. Pchły nie były wrogiem moralnym, lecz skutkiem ubocznym życia w gęsto zaludnionym mieście. Podobnie cyfrowe śledzenie nie jest aberracją, lecz logiczną konsekwencją gospodarki opartej na danych. Można je tłumić, tak jak średniowieczne gospodynie tłumiły insekty, ale nie da się ich całkowicie usunąć bez zmiany struktury całego systemu.

# Rzemiosło i dane: wspólny etos pracy inżynierskiej

Opis rzemiosł w Troyes, zrekonstruowany przez Giesów, stanowi jeden z najbardziej poruszających fragmentów, gdy czyta się go z perspektywy historyka pracy. Kowal, który przez czterdzieści lat powtarza ten sam ruch młotem, terminator bezustannie pompujący miechy, garbarz po łokcie zanurzony w roztworze odchodów i kory dębowej – to nie jest folklor. Tkacz przy krosnach, jego żona przy wrzecionie, folusznik ugniatający sukno bosymi stopami w kadzi ziemi folusznicze j, kobieta napinająca mokry materiał na ramy czy strzygacz z wielkimi nożycami – wszyscy oni są elementami systemu produkcji. Systemu, w którym ciało jest narzędziem, a bezwzględna powtarzalność ruchu staje się warunkiem sine qua non efektywności.

Gildie rzemieślnicze, które precyzyjnie regulują liczbę czeladników, strzegą jakości towarów, kontrolują wagi i zakazują zmów cenowych, są instytucjami o zdumiewającej złożoności. Łączą w sobie funkcje, które dziś rozdzielilibyśmy między związki zawodowe, izby gospodarcze, urzędy nadzoru i stowarzyszenia branżowe. Każda inspekcja wag, każda konfiskata towaru niespełniającego norm, każde ukaranie sprzedawcy fałszywych przypraw jest momentem, w którym miasto siłą narzuca minimalną etykę obrotu gospodarczego. To właśnie ta infrastruktura zaufania pozwalała na funkcjonowanie rynku.

Z perspektywy ekonomicznej rzemiosło ma charakter czysto mikro. Warsztat jest mały, najczęściej rodzinny, zatrudnia jednego lub dwóch czeladników. Jednak z perspektywy systemu Jarmarków Szampańskich ten mikrokosmos zasila potężne makroprzepływy. Sukna, skóry, broń i wyroby luksusowe, wytworzone w tych ciasnych pracowniach, wędrują przez jarmarki, stając się przedmiotem transakcji kredytowych i wekslowych. Uczestniczą w nich kupcy z Włoch, Flandrii i Niemiec, tworząc sieć powiązań obejmującą cały kontynent.

To fundamentalne napięcie między skalą mikro i makro powtórzy się z całą mocą w epoce manufaktury i fabryki. W Troyes jesteśmy jeszcze przed momentem, w którym siła robocza zostanie skumulowana w jednym gmachu pod jednym nadzorem. Praca jest rozproszona, co nie oznacza jednak, że jest wolna. Czeladnik, którego dzień pracy trwa dziesięć, dwanaście, a nierzadko czternaście godzin, którego ciało po dekadach jest trwale pochylone i zdeformowane, pozostaje w źródłach historycznych znacznie mniej widoczny niż mistrz murarski podpisujący się na filarze katedry.

Współczesna socjologia pracy, od Richarda Sennetta po Beverly Silver, dostrzega w tego typu rzemiośle nie tylko źródło eksploatacji, lecz także dumy, tożsamości i etosu solidnego wykonania. Giesowie, opisując podpisy pozostawione na kamieniach i cegłach, sugerują, że nawet w systemie cechowym, gdzie gildia reguluje niemal wszystko, istniała głęboka potrzeba jednostkowej widzialności. Potrzeba odciśnięcia swojego śladu na materii świata.

W epoce sztucznej inteligencji powraca pytanie, które średniowieczny murarz postawiłby zapewne w innej formie: kto otrzyma prawo do podpisu? Czy kod napisany przez inżyniera, a następnie modyfikowany przez generatywny system AI, jest jeszcze jego dziełem? Czy model, który produkuje projekty architektoniczne, może zastąpić smak i doświadczenie mistrza budowniczego, którego intuicja jest sumą tysięcy godzin praktyki?

Stanowiska środowisk gospodarczych są tu głęboko podzielone. W amerykańskiej

## USA, Europa, świat arabski: regionalne modele miast

Gdyby spróbować ująć rekonstrukcję Giesów w ramy współczesnej teorii miasta, należałoby uznać, że Troyes staje się czymś więcej niż tylko historyczną scenerią. Przeobraża się w archetypiczną matrycę, w której odbijają się trzy fundamentalne prawidłowości ludzkich zbiorowości. Po pierwsze, miasto jest z natury kruche, gdyż jego istnienie rozgrywa się na styku nieustannie rosnących potrzeb i zawsze spóźnionych mechanizmów obronnych. Po drugie, miasto jest z natury symboliczne, ponieważ musi nieustannie wytwarzać narracje spajające jego rozproszone energie. Po trzecie wreszcie, miasto jest z natury polityczne, bowiem zawsze staje przed wyborem, które życie chronić, a które pozostawić własnemu losowi.

To potrójne rozpoznanie otwiera zarazem perspektywę na współczesne miasto przyszłości, stojące w obliczu wyzwań nie mniej dramatycznych niż te opisane przez Giesów w kontekście XIII wieku. Jeśli wówczas ogniem, głodem i zarazą były siły natury, dziś ich funkcje przejęły sieci energetyczne, infrastruktury cyfrowe, modele predykcyjne, generatywna sztuczna inteligencja i globalna zmiana klimatu. Zagrożenie stało się bardziej abstrakcyjne, lecz nie mniej realne.

Wiedza o katastrofach miejskich, zgromadzona przez Giesów, przestaje być jedynie wspomnieniem przeszłości, a staje się projekcją na teraźniejszość. Dzisiejsze metropolie konfrontują się z analogicznymi niebezpieczeństwami, choć ich formy są dyskretniejsze. Pożar Troyes z 1188 roku powraca jako awaria sieci energetycznej, która wygasza całą strefę metropolii. Głód objawia się jako załamanie globalnych łańcuchów dostaw. Zaraza przybiera postać pandemii, która, niczym średniowieczna czarna śmierć, paraliżuje handel i życie społeczne. Napad feudała ma zaś postać cyberataku, zdolnego unieruchomić port, szpital czy całą administrację miejską.

Mimo tych różnic strukturalna prawda pozostaje niezmienna. Katastrofa nie jest anomalią w życiu miasta; jest jego immanentną, zawsze obecną możliwością. Miasto żyje tak długo, jak długo potrafi organizować kapitał, prawo oraz infrastrukturę symboliczną i materialną, aby z opóźnieniem, ale nigdy za późno, odpowiadać na jej widmo.

Tak jak Henryk Szczodry kazał kopać kanał, by przepłukać rzekę i uratować garbarzy od ich własnego brudu, tak współczesne władze inwestują w algorytmy predykcyjne, by przewidywać obciążenie sieci, natężenie ruchu czy rozprzestrzenianie się chorób. W obu epokach miasto jawi się jako machina antykatastroficzna, lecz jest to machina, która zawsze działa na granicy swoich możliwości.

Katedra w Troyes, wznoszona warstwami, wiecznie niedokończona, budowana wbrew brakom funduszy i ciosom losu, jest czymś więcej niż sakralnym gmachem. To najtrwalszy symbol faktu, że żadna wspólnota nie przetrwa bez struktury nadającej sens jej cierpieniu. W XIII wieku tę rolę pełnił Kościół. W XXI stuleciu próbują ją przejąć kultura, nauka i media cyfrowe. Niezmienne pozostaje jedno: miasto potrzebuje miejsca, w którym człowiek konfrontuje się z losem, tworząc swoistą infrastrukturę sensu.

Katedra była laboratorium moralności, sceną retoryki i przestrzenią, gdzie negocjowano prawo do uznania. Dziś jej funkcje przejęły przestrzenie danych. Platformy informacyjne, media społecznościowe i modele sztucznej inteligencji odgrywają rolę kapłanów, choć bez ich sakralnej odpowiedzialności

## Platformy cyfrowe: nieprzejrzyste katedry naszych czasów

Rodzi to kluczowe pytanie: czy platformy technologiczne, które zarządzają dziś symbolicznym porządkiem miast, są spadkobiercami katedr, czy raczej ich profanacją? Katedra, mimo swojego monolitycznego autorytetu, miała bowiem jedną cechę, której brakuje cyfrowym systemom: była widzialna. Każdy mieszkaniec Troyes wiedział, gdzie kończy się jej mur, a zaczyna ulica. Platforma cyfrowa murów nie potrzebuje. Jej ołtarzami są algorytmy, ambonami – okna dialogowe, a sakramentami – nasze kliknięcia. Jest wszędzie i nigdzie, co czyni jej władzę nad miastem potężniejszą niż kamienna bryła gotyckiej budowli.

Giesowie z mikrologiczną precyzją opisują urbanistykę Troyes: błoto, mokradła, ścieki, smród garbarni, zgiełk targów, wąskie ulice rzemieślników, kanały i mury obronne. Ich narracja to w istocie zapis tego, co dziś nazwalibyśmy konfliktami funkcji, rozgrywającymi się w żywej tkance miasta. Średniowieczne miasto żyje bowiem dzięki przepływom wody, ludzi, towarów, nieczystości i modlitw. Miasto współczesne funkcjonuje analogicznie, napędzane przepływami energii, danych, kapitału, informacji i pojazdów. Problem w obu epokach pozostaje uderzająco podobny: przepływy są zbyt gwałtowne, struktury zbyt sztywne, a otoczenie zbyt nieprzewidywalne.

Właśnie dlatego współczesna urbanistyka z uporem powtarza średniowieczny błąd, wierząc, że porządek można narzucić siłą projektu. Wielkie wizje smart city, realizowane w Dubaju, Rijadzie czy Kalifornii, opierają się na przekonaniu, że precyzyjne zaplanowanie kanalizacji danych, ruchu autonomicznych pojazdów i sieci energetycznych pozwoli ujarzmić chaos. Historia średniowiecznych miast podpowiada

jednak coś zgoła innego: chaosu nie da się wyeliminować. Można co najwyżej tworzyć mechanizmy, które amortyzują jego nieuniknione konsekwencje.

## Historia Troyes: lekcja dla współczesnych smart city

Trędowaty w Troyes był ucieleśnieniem niewygodnej prawdy: żadna wspólnota nie jest w stanie udźwignąć wszystkich ciał. Musi dokonywać wyboru. Dziś ten wybór jest równie bolesny, choć opakowany w pozornie neutralny język danych. Systemy punktacji zdrowotnej, skoring kredytowy oparty na AI, predykcyjne modele ryzyka szpitalnego – wszystko to jest współczesnym echem kołatki trędowatego: sygnałem, który ma ostrzegać, kategoryzować, a ostatecznie wykluczać. Europa dostrzega w tym zagrożenie dla praw człowieka i reaguje regulacjami. Ameryka widzi szansę na optymalizację kosztów. Świat arabski zaś – narzędzie kontroli społecznej i zinstytucjonalizowanej dobroczynności. W każdej z tych perspektyw powtarza się jednak ta sama średniowieczna struktura: decyzja o tym, które ciało jest warte troski.

Komuna miejska w Troyes była fenomenem – podmiotem zbiorowym, który brał na siebie odpowiedzialność za wszystkich swoich członków. Współczesne metropolie są takiego mechanizmu pozbawione; odpowiedzialność rozmywa się między korporacje, państwo, cyfrowe platformy i samych użytkowników. W obliczu nowych katastrof, zarówno cyfrowych, jak i klimatycznych, potrzebujemy nowej komuny. Nie w sensie polityczno-rewolucyjnym, lecz ekonomiczno-technologicznym. Komuny zdolnej do negocjowania z globalnymi korporacjami, brania odpowiedzialności za szkody algorytmiczne i chronienia rzemieślników kodu oraz pracowników danych przed prekaryzacją. Byłaby to komuna nie tyle gildii, co transparentności; nie cechów, lecz standardów; nie lokalności, ale globalnej współodpowiedzialności.

Średniowieczny garbarz, zanurzony po łokcie w żrącej solance i odchodach, jest dalekim, lecz nie obcym kuzynem współczesnego analityka danych. Ten drugi tonie w metrykach, fragmentach kodu, błędach implementacji i nieprzewidywalnych skrzywieniach modelu. Obaj pracują w środowisku toksycznym: jeden biologicznie, drugi informacyjnie. Obaj cierpią na niewidzialne choroby zawodowe. Obaj są niezbędni dla systemu, który jednocześnie dąży do ich zastąpienia, zautomatyzowania i unieważnienia. Jeśli średniowieczne gildie broniły jakości rzemiosła, to współczesne stowarzyszenia zawodów technicznych powinny bronić etyki, standardów przejrzystości, prawa do autorstwa kodu i, co najważniejsze, prawa do odmowy wykonania szkodliwego zadania.

Miasto przyszłości, jeśli ma być stabilne, musi wziąć sobie do serca trzy fundamentalne lekcje płynące z Troyes. Pierwsza: katastrofa jest nieusuwalnym elementem miejskiego życia. Należy inwestować nie w utopię wiecznej stabilności, lecz w architekturę elastyczności. Kanały Henryka Szczodrego były tym, czym dziś są sieci sensoryczne – systemem wczesnego ostrzegania, który ma odsunąć katastrofę w czasie. Druga: porządek symboliczny jest równie ważny jak materialny. Katedra była infrastrukturą sensu; dziś jej rolę

muszą przejąć instytucje kultury, uniwersytety i transparentne modele AI, które nie manipulują użytkownikiem, lecz uczą go krytycznego myślenia. Trzecia: ciało ludzkie jest ostatecznym punktem granicznym każdej polityki miejskiej. Średniowieczny trędowaty i współczesny użytkownik systemu skoringowego są figurami tego samego losu – wspólnota decyduje, kto żyje w jej wnętrzu, a kto zostaje wypchnięty na margines.

Jest wreszcie lekcja czwarta, być może najważniejsza. Miasto jest zawsze eksperymentem w toku. Troyes przetrwało, ponieważ jego mieszkańcy – rzemieślnicy, duchowni i władcy –

> Patrząc na średniowieczne miasto, widzimy nie tylko przeszłość, ale i ukryte lustro współczesności. W labiryncie ulic i katedr Troyes odnajdujemy echo dzisiejszych metropolii, z ich własnymi katastrofami i nadzieją na odrodzenie. Czy zdołamy nauczyć się czegoś z tej lekcji, zanim sami staniemy się ruinami przyszłości?

## Inspiracje

**[1]** **"Life in a Medieval city"** Frances Gies

*1969 | Harper Perennial*

**Frances Gies** (1915–2013) była amerykańską historyczką i pisarką specjalizującą się w średniowiecznej historii społecznej. Współautorka wielu książek z mężem Josephem Giesem, barwnie przedstawiających życie codzienne w średniowieczu. Do najważniejszych dzieł należą: „Życie w średniowiecznym mieście", „Kobiety w średniowieczu" oraz „Katedra, kuźnia i koło wodne".

***Frances Gies** (1915-2013) was an American historian and writer specializing in medieval social history. She co-authored numerous books with her husband Joseph Gies, vividly portraying daily life in the Middle Ages. Notable works include **Life in a Medieval City**, **Women in the Middle Ages**, and **Cathedral, Forge, and Waterwheel**.*

## Literatura uzupełniająca

### Książki

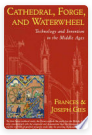
**Autorzy przywoływani w artykule:**



[1] **"Women in the Middle Ages"**

Frances Gies

2010 | Harper Collins | ISBN: 9780062016577

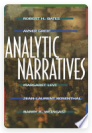


[2] **"Cathedral, Forge, and Waterwheel: Technology and Invention in the Middle Ages"**

Frances Gies, Joseph Gies

2010 | Harper Collins | ISBN: 9780062016607

### Literatura pokrewna (Google Scholar):

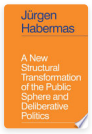


[3] **"Analytic Narratives"**

Robert H. Bates, Avner Greif, Margaret Levi, Jean-Laurent Rosenthal, Barry R. Weingast

2020 | Princeton University Press | ISBN: 9780691216232

Google Scholar



[4] **"The Structural Transformation of the Public Sphere: An Inquiry Into a Category of Bourgeois Society"**

Jürgen Habermas

2023 | John Wiley & Sons | ISBN: 9781509558957



[5] **"Metamorphoses"**

Publius Ovidius Naso

2015 | Scholar's Choice | ISBN: 9781297111198

Google Scholar



[6] **"Discipline and Punish: The Birth of the Prison"**

Michel Foucault

2012 | Vintage | ISBN: 9780307819291

## Artykuły naukowe

### Autorzy przywoływani:

[1] **"Global Patterns of Labor Movements in Historical Perspective"**

Research Working Group on World Labor, Beverly J. Silver, et al

1986 | Review

[2] **"Peasant communalism and anti-communal tendencies in early modern Castile"**

David E. Vassberg

1980 | The Journal of Peasant Studies

Google Scholar

[3] **"Moral Consciousness and Communicative Action"**

Jürgen Habermas

1992 | Philosophical Quarterly

[4] **"Between Facts and Norms: Contributions to a Discourse Theory of Law and Democracy"**

Jürgen Habermas

1996

[5] **"Infrastruktura magazynowa i transportowa w dobie zrównoważonego rozwoju gospodarki"**

Daniel Tokarski

2021

[6] **"Ovid's urban metamorphosis"**

Clark Hulse

2019 | Sederi

Google Scholar

[7] **"Henri Lefebvre on State, Space, Territory"**

Neil Brenner, Stuart Elden

2009 | International Political Sociology

[8] **"Biopolitics, care and the transformations of a large institution for children with disabilities in Romania from 1956 to 2015"**

Simona Rentea

2023 | Disability & Society

[9] **"Nietzsche, Genealogy, History"**

Michel Foucault

[10] **"The Subject and Power"**

Michel Foucault

[11] **"Biopolitics, Biopower, and the Return of Sovereignty"**

Kevin Grove

2009 | Environment and Planning D Society and Space

Google Scholar

[12] **"What's Wrong with Early Medieval Medicine?"**

Peregrine Horden

2011 | Social History of Medicine

Google Scholar

[13] **"Institutions"**

Douglass North

1991 | Journal of Economic Perspectives

[14] **"Economic Performance through Time"**

Douglass C. North

1994 | American Economic Review

Google Scholar

[15] **"Limited access orders in the developing world :a new approach to the problems of development"**

Douglass C. North, John Joseph Wallis, Steven B. Webb, Barry R. Weingast

2007 | Policy Research Working Paper Series

[16] **"Cultural Beliefs and the Organization of Society: A Historical and Theoretical Reflection on Collectivist and Individualist Societies"**

Avner Greif

1994 | Journal of Political Economy

Google Scholar

[17] **"Institutions, commitment, and the path to economic development"**

Avner Greif

2006 | Comparative Economic Studies

Google Scholar

[18] **"Miejska komuna jako forma walki politycznej w średniowiecznej Europie"**

Marcin Kulesza

2017 | Civitas et Lex

[19] **"Designing Disorder: Experiments and Disruptions in the City"**

Pablo Sendra, Richard Sennett

2020

[20] **"On the nature of the urban commons"**

Katarzyna Marton-Gadoś

2025 | Economics and Environment

[21] **"Labor Unrest in the World Economy, 1870-1990"**

Beverly J. Silver, Giovanni Arrighi, Melvyn Dubofsky

1995 | Review

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: ba0d6000-9452-47e9-a835-0714a6fe618a